

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sroda	10 paźdź. Franciszka Borg.	Tomila
Czwartek	11 " Placydy	Dobromila
Piatek	12 " Maksymiljana	Grzmislawa
Sobota	13 " Edwarda	Ziemysława
Niedziela	14 " Wincentego Kadł.	Dzierżymira
Poniedz.	15 " Jadwigi i Teresy	Drogosława
Wtorek	16 " Radzisława	Radzisława

Wschód słońca o godz. 6 m. 15.

Zachód słońca o godz. 5 m. 7.

Odmiana księżycy: Pełnia dn. 8 paźdź. o godz. 2 m. 42 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 5 paźdź. 1 stóp 2 cali pod Płockiem.

d. 6 " 1 " 1 "

d. 7 " 1 " 1 "

d. 8 " 1 " 1 "

Temperat. w Płocku: 5 paźdź. 4,2 17,2 13,4

d. 6 " 11,4 21,2 14,8

d. 7 " 11,4 18,4 16,4

d. 8 " 13,2 18,4 11,4

Jarmarki: W gub. Płockiej: 11 październ. w Skępem, 16 w Dobrzyniu n. Drwęcą, 23 w Drobinie, Kuczborku, 24 w Bielsku, w Bodzanowie.

W gub. Łomżyńskiej: 14 paźdź. w Ostrowiu, 17 w Zarębach-Kościełnych, Nurze, 23 w Zambrowie.

Teatr. Czwartek 11 października. Najnowsza krotkość w 3 aktach, przez Feydeau p. t. „Mąż pod kluczem”.

Zniany w służbie i mianowania.

R. st. von Bergholtz mianowany komisarzem do spraw włościańskich pow. szczeczyńskiego. Sekr. gub. Snieckow, mianowany komisarzem do spraw włościańskich powiatu makowskiego. Komisarz do spraw włościańskich pow. płockiego Chartanow przeniesiony do powiatu grójeckiego; komisarz do spraw włościańskich powiatu konińskiego Dolgowski-Saburów przeniesiony do pow. płockiego. Młodszy

kontroler etatowy zakładów gorzelnianych r. tyt. *Mikołaj Charłot* z okręgu akcyjnego VII przeniesiony do okr. III. Mianowani, posiadający świadectwa z ukończenia kursu w seminarjum nauczycielskim w Wymyśle: *Jan Bolesław Kalinowski* nauczycielem szkoły początkowej w Tupadach w pow. lipnowskim; *Adam Karcewski* nauczycielem szkoły plonnińskiej w pow. rypińskim; *Jan Rochliński* nauczycielem w Radzanowie pow. płockiego; *Józef Wierzbowski* nauczycielem w Rębowie pow. płockiego; *Władysław Pkutowski* nauczycielem w Słupnie pow. płockiego; *Władysław Lamparski* nauczycielem 2-im w dwuklasowej szkole miejskiej w Lipnie; *Henryk Kazimierz Pniński* nauczycielem w Drwalach pow. płockiego; *Teodor Bachman* nauczycielem w Orłowie pow. lipnowskiego. Nauczyciel 3-klasowej szkoły miejskiej w Płocku r. d. *Jan Wierzbicki* mianowany referentem komisji emerytalnej w gub. Królestwa Polskiego. Kantor kantoratu ewangelickiego we wsi Nowa-Wieś, gm. Zegrze pow. pultuskiego, *Witold Kelm* mianowany pełn. ob. nauczyciela brzesnowskiej szkoły początkowej w pow. lipnowskim; pomocnik nauczyciela 2-klasowej szkoły miejskiej konotopskiej, *Jakob Supronczyk* mianowany nadetatowym nauczycielem w 3-klasowej szkole miejskiej w Płocku. Wychowawcą instytutu nauczycielskiego głuchowisk *Jan Szyjko* mianowany nadetatowym nauczycielem w 3-kl. szkole miejskiej w Płocku.

OD REDAKCJI.

Dla urozmaicenia treści pisma prowincjonalnego i w celu wciągnięcia szerszego ogółu do rozpraw mających społeczne znaczenie, obmyśliśmy zająć czytelników w czasie długich wieczorów jesiennych „kwestjonariuszem prowincjonalnym”, który dołączamy do numeru dzisiejszego. Chcemy za pomocą wywiadów poznać ich poglądy i zapatrywania na pewne strony życia prowincjonalnego, tak w miastach, jako i na wsi.

W tym celu wysyłamy do wszystkich czytelników kwestjonariusz, który zechcą wypełnić odpowiedziami na zadane pytania. Każdy, kto chętny i kogo to może zająć, skreśli w krótkich słowach odpowiedzi. Gdyby kto z czytelników zechciał pytania te rozwijać szerzej, w dłuższym artykule, w każdym razie bardzo treściwie napisanym, to zechce dołączyć artykuł taki do wypełnionego kwestjonariusza. Pożądanym jest również, aby każdy, a zwracamy się do wszystkich, oprócz odpowiedzi, skreślił od siebie krótki aforyzm, charakteryzujący, jego zdaniem, najdosadniej życie na prowincji. Zebrane razem aforyzmy stanowią będą bardzo ciekawy obraz usposobień i zapatrywań miejscowych.

Spodziewamy się, że wypełnione kwestjonariusze, które czytelnicy odesłają pod adresem redakcji, dostarczą nam materiału nie tylko zajmującego dla nich i dla nas, lecz i ważnego do pewnego stopnia pod względem społecznym. Zebrany w ten sposób materiał opracujemy w paru lub kilku artykułach, a aforyzmy więcej ciekawe lub wypracowania dłuższe, o jakich wyżej mówiliśmy, będziemy drukowali w piśmie z podpisem autora lub bez, stosownie do woli jego i życzenia.

Termin nadsyłania wypełnionego kwestjonariusza 1-go listopada.

Prosimy, aby każdy z czytelników jak umie i jak może wypełnił rubryki. Im więcej będzie odpowiedzi, tem bogatszy będzie materiał źródłowy do wyciągania ogólnych wniosków i zapatrywań.

SZMACIARZE.

Prawdziwą klęską wsi są pojawiający się w niej różnego rodzaju włóczęgi, do których, prócz cyganów, różnych podróżnych, należą także szmaciarze.

Ci ostatni na pozór nie wydają się tak szkodliwymi, jakimi są w rzeczywistości. Przy bliższym jednak zbadaniu ich przemyślu przekonałem się, że są oni rozsądnymi z tego pomiędzy służbą i w ogóle ludem wiejskim i trzebą w jakikolwiek sposób przeciwdziałać ich zajęciu.

Wjazd szmaciarza do wsi zwykle bywa poprzedzany nawoływaniem: szmat! szmat! Na hasło to wysypują się nieomal wszystkie kobiety i dzieci, aż do najmniejszego, trzymając się fartuchów swych matek. Wszyscy dążą do wózka szmaciarskiego, jak do rogu obfitości. Każda z kobiet niesie coś na handel: to trochę gałganów, to stare buty, to parę jaj—ale to wszystko mało jest pożytku dla naszego handlarza. On woli skradziony zab od brzozy, panewkę od młocarni, ćwiartkę pszenicy z plewami skradzioną na folwarku, parę garnicy rzepaku, skórę z owcy lub krowy, wełnę—słowem to wszystko, co tylko posyduje się ukraść.

Parobek z łatwością spienięży u szmaciarza, naturalnie za bezcen. Dla dzieci szmaciarz wozi zwykle gliniane swistawki, zwane kogutkami, nożyki, czyli cyganki, szpilki z ładnymi łepkami, grzebyki, pierścionki dla dorosłych, a prócz tego anodyny, expelery, sacharynę, a czasami i spirytualia, zresztą stara się on wszechstronnie zadowolić swoją wszechstronną klientelę.

Co zaś do samego handlu, to szmaciarz przekłada zawsze zamienny; handel taki daje mu podwójny, czy posetny zysk. Za go-

4)

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Budzina splonęła, gdyż Franka była siostrą jej rodziną i narobiła takiego wstydu całej rodzinie, że ojciec zmarły przed dziewięciu miesiącami wyparł się tej córki.

Tymczasem babisia wzięła się do roboty, wylała wodę wrzącą z garnka na niecki, dolewała wody zimnej, robiła próbę ręką, czy kąpiel nadaje się dla dziecka.

— Każdy człowiek jest grzeszny—mówiła od niechcenia—ale ma zawsze na myśli tylko cudze grzechy.

— Wzięła dziecinę na ręce, ułożyła w kąpielu i rzekła głosem łagodnym:

— Magdaleno, spójrzcie-no, jak ten robaczek na oczach rośnie w kąpielu! Boże miłosierny, nie daj że jej zginąć marnie na świecie! Moje ty bobo, śliczności, klejnotek milusi!

Klasnęła językiem, cmokała wargami, oplukiwała małeństwo wodą.

Nagle Magda udobruchała się całkowicie, widok małej dzieciny wzruszył kobietę, która gorąco pragnęła zostać matką. Oplakiwała już teraz w duszy swoje uniesienie, byłaby rada wynagrodzić Margieli, Boberskiej i niemowlęciu wszystkie przykrości sprawione przed chwilą.

— Jużci Bóg pewniczką wzruszy jaką duszę uczynną, ażeby sprawiła temu dzieciatku koszulinę, pieluszkę... Boć nie mogę przecie ponieść dziecka nagiego na chrzest do świątyni.

Prawiła babisia, a Budzina w tej chwili czuła, że Bóg wzrusza jej duszę, spoglądała miłościwie na dzie-

czynkę i miłość macierzyńska błysnęła w oczach niemiatki. Boberska zmiarkowała to widząc, gdyż rzekła:

— Ludzie na okolicę wiedzą, żeście wy, Magdusiu, przede w mowie—zapalka czysta... Jeno złość takiej kobiety buchnie odrazu i koniec, a zostaje serce—złoto szczerzuchne.

To już tknęło Magdę do reszty. Każda niewiasta jest czuła na pochlebstwa; więc i Budzina przez chwilę gładziła swój biały, pulchny podbródek, wypogodniała na twarzy, a była to baba bardzo urodziwa. Potem rażno pobiegła do domu, pozbierała tam różne szmaty stare i wnet je przyniosła na ołtarz miłosierdzia. Kiedy z powrotem stanęła na progu izby, babisia właśnie pojiwała w swą zapaskę dziecko wykapanie i zamierała złości je uspięne na łóżku obok matki. Boberska i Magda wzięły się teraz do igieł, ażeby przygotować dla dziecka bieliznę potrzebną. Szyły bardzo pilnie, przy tem gwarzyły o tem i o owem. Jantkowa mimochodem poruszyła sprawę, której dotyczyła już nieraz w rozmowie z babisią: czy kobieta od pięciu lat zamężna, a bezdzietna, może jeszcze mieć nadzieję potomstwa? Boberska udowodniała przykładami licznymi, że nadzieja dziecięca nie powinna opuszczać mężatki nawet po piętnastu latach bezpłodnego pożycia w małżeństwie. Następnie, Budzina z niejaką zazdrością i niechęcią mówiła o kobietach, które corocznie obchodzą chrzestiny a miały na myśli Dorotę Rudnikową.

— Bez mała co dwa lata troje dzieci jej przybywa, a kiedy się urodziły bliźnięta, to było czworo... Trudno o większy urodzaj na dzieci.

— Ona, moja Jantkowo, już taką ma naturę, że czy chce, czy niechce, zawdy jej się dziecko urodzi—baba dzietliwa.

Podczas tej rozmowy jedna z nich uszyła kuszulkę, druga obrobiła trzy pieluchy.

— Macie zasługę przed Panem Bogiem za te szma-

ty—rzekła Boberska, składając swą robotę, a potem nachyliła się do ucha Magdy i szeptała:—Tylko, widzicie moiściewy! koszulka może posłużyć też i do trumienki temu małeństwu, jeżeli je matka odumrze.

— Co wy mówicie, Agato,—pytała Magda nawpół z przestachem, nawpół zdziwiona.—Przypatrzcie no się tej Margieli! Zdechłak ostatni, wygląda jak Piotrowin... Nie takim być matkami!

— Widzę, widzę!—odparła Budzina, wpatrując się z pewną odrazą w Margielę, poótkłą, zczerniałą, zwiędłą, chudą jak szczapa.—Możeby garnuszek mleka, garstkę cukru, trochę jakiejś omasty?

O i to się przyda tutaj!—odpowiedziała babisia.—Ale żeby na dobre skrzepić chorą, postawić na nogi, trza jej koniecznie warzyć rosół z kurzyny... Wam, Magdusiu—na psa urok—kury darzą się przesłicznice.

Ej, kaj tam, kaj!—odrzucała Jantkowa z niechęcią wyraźną.—Latoś tchórz bestyjnik, czy inny szkodnik, sprzątnął mi cztery kokoszeżki galante.

Powiedziawszy to, podparła dłonią podbródek, odeła wargi, a na całej twarzy odbił się wyraz niezadowolenia.

— Co znaczą cztery kury przy waszym dostatku gospodarskim? Gdyby wam tchórz wydusił nawet wszystkie kokoszeżki i do tego—gęsi, kaczki, niepozczuliście straty.

— Agato, Agato! Toć w złą chwilę możecie wy-mówić słowa takie.

Rozmowa się urwała.

Margiela głucho postękiwała, spoglądała przed siebie oczyma błędnymi, głęboko zapadłymi, a ręką czarną, popękaną, wychudłą zlekka przytulała dziecko do boku. Budzina przestała gładzić podbródek, na dloni lewej ręki wsparła łokieć prawicy, którą trzymała na skroni i zadumana czegoś stała jak marmur.

(C. d. n.)

tówkę prawie że nie zbywa swych towarów, namawia więc działkę aby wykradała rodzicom jajka, białinę, żelazto od stojących w polu narzędzi rolniczych, ze starszymi wchodzi w poważniejsze kombinacje, jak na przykład zbożowe. Tak więc szmacciarz szerzy ogólne zepsucie i już dzieci zaprawia do nieszanowania cudzej własności.

Niemal co się dzieje dzieciom, jeżeli starsi również tak postępują. Sam byłem świadkiem, jak żona włókowego gospodarza wyniosła na drogę ciemną siemienia lnianego i sprzedała go szmacciarzowi w sekrecie przed mężem. Na zapytanie moje, dlaczego to zrobiła, tłumaczyła mi, że mąż żałuje jej na stroje, więc musi zdobyć sobie w ten sposób fundusz do wyłącznej dyspozycji. Kiedyś znowu, na wiosnę przed wyjściem w pole martwiłem się brakiem zębów w bronach, obecny przytem włóścił się z sąsiedniej wioski doradził mi, że do starych bron szkoda kupować żelazo na nowe zęby, najlepiej kupić stare od szmacciarza. Jadąc więc do miasteczka zaszedłem do sklepu szmacciarza i czego tam nie widziałem! Całe stopy żelazta starego — części od przeróżnych maszyn i narzędzi gospodarskich, znoszone kouchy, kapoty, obuwie i t. p., kupilem owych zębów dosyć tanio, no — nie ręczę, czy nie trafiły one znowu do pierwotnego miejsca.

A więc należałoby obmyślić jakiś sposób do wyparcia z zagrod wiejskich tego częstego gościa, który nader szkodliwie wpływa na moralność naszego ludu. Sądzę, że władze powiatowe mogłyby przyjąć w pomoc i wydać polecenie softysoni, aby ci wyprasali szmacciarzów, a nawet absolutnie zabronić im szkodliwego przemysłu.

Uchwały gminne i miejskie również mają prawo postanawiać wydalanie z wiosek podobnych gości, trzeba tylko na zebraniach gminnych rzecz tą należycie przedstawić.

Z. Jar...

P Ł O C K.

Z Tow. kolarzy płockich. W niedzielę po południu wobec licznie zgromadzonych kolarzy, przedstawicieli innych towarzystw i zaproszonej publiczności nastąpiło poświęcenie i otwarcie toru kołowego, na którym cyklisi płocki zaprawiać się będą w swej ochocie, urządzać wyścigi i t. d. Tor, którego przygotowanie i wykończenie wymagały dłuższego czasu, mieści się na placu przy Nowym-Rynku, gdzie zwykle urządzało wystawę koni. Jak już kiedyś donosiliśmy, kolarze płocki pomyśleli nie tylko o sobie, o swojej przyjemności, lecz jednocześnie mają na myśli na placu tym urządzać zabawę dziecienną. W mieście nie było miejsca, gdzieby dzieci zebrane razem mogły bawić się w większej liczbie na świeżem powietrzu, o wyznaczenie i przygotowanie takiego miejsca odzywały się, głosy publiczne i w naszym piśmie, jak to sobie zapewne czytelnicy przypominają. Otóż kolarze zaradziła tej potrzebie i mają nadzieję, że i rodzice i dzieci polubią ich plac, na którym rozlegać się będzie szczebiot i krzyki bawiących się w piłkę, krokieta, gonitwy, pochodni i t. d. Tej myśli, powziętej ze strony kolarzy, należy przyklasnąć i życzyć im powodzenia na własnym torze.

Aktu poświęcenia dopełnił ks. prof. Szełęzek, który następnie przemówił pięknie do zebranych na temat „zdrowa dusza w zdrowym ciele”. Poczem przemawiał dłużej prezes towarzystwa dr. Zaleski, wskazując na potrzebę rozwijania fizycznego młodzieży, która zbyt mało ćwiczy się w zaprawach cielesnych, a zbyt dużo słęczy nad książką, rozwijał genezę zabawy, które uprawiają wszystkie ludy po wszystkie czasy, radził brać przykład z Anglików, którzy tyle czasu poświęcają ćwiczeniom i grom na świeżem powietrzu.

Po przecięciu wstęgi prezes ogłosił otwarcie toru wyścigowego.

Wówczas na przystrojonych pięknie kwiatami i wstęgami rowerach wyruszyło kilkunastu kolarzy w okół toru, a następnie jeźdźcy występowali parami w zapasy i gonitwy na czas, na przestrzeń i t. d.

„Sercem witamy was” czytaliśmy napis u wejścia w dniu otwarcia. Kolarze życzą sobie, aby plac ich stał się salonom letnim dla publiczności płockiej. Przy umiarkowanym zarządzeniu i kierownictwie, zwłaszcza zabaw dzieciennych, na które przedewszystkiem kładziemy uwagę i nacisk, może udać im się zrobić plac popularnym.

Wspomnieć jeszcze należy, że dużo pracy i czasu nad urządzeniem placu i toru poświęcił p. Ratajski, a wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Z sądu. Wydział karny sądu okręgowego w Płocku, złożony z członków pp. Hattenberga, Kotowicza i Otmarsztejna wyjechał do Ciechanowa dla sądenia tam spraw kilku.

Ze straży ogniowej. Naczelnikami oddziałów naszej straży zostali mianowani: w oddziale I — toporników: pp. Władysław Włoczewski, 2-gim sikawek: Marjan Lewandowski, w 3-cim beczek — Władysław Apfelbaum 4-ym ratunkowym Antoni Wysocki i 5-ym porządkowym — Władysław Robakiewicz.

Z seminarjum duchownego. Do seminarjum duchownego przyjęto ostatecznie w tym roku 10-iu nowych kandydatów. Sześciu więc zgłosiło się już po wakacjach, gdyż przed wakacjami przyjęto tylko czterech.

Teatr. W sobotę zeszłą i wczoraj odegrano sztukę 4-aktową, nieznaną dotychczas publiczności płockiej p. t. „Cudotwórca” (Cadyk), której autorem jest p. Feldman, znany już, jako autor „Sądów Bożych”. Wszystkie sztuki z życia żydów mają u nas jednakowe tło i piętno: walka osobnika oświeconego nauką i kulturą z fanatyzmem, ciemnem, krainowo zachowawczem otoczeniem. W społeczeństwie żydowskim, może więcej niż w którym innym społeczeństwie, utrzymuje się ten magizm ze strony pewnych sfer, które obawiają się utraty wpływu na lud, przesiąknięty zabobonami i przesadami, które wobec każdej jaśniejszej myśli, jakiegoś żywego prądu woląją ze drżeniem i ze zgrozą: „koniec świata, koniec świata.” Tak zawołał i ów cadyk-cudotwórca, gdy Gabriel, który przy pomocy Perli, córki z bogatego Altera, poznaje z rozmów i książek, że jest świat inny, niż ten jego biedny ciemny świat, w którym został wychowany, gdy Gabriel ten odważa się publicznie wobec ludu wykryć i wyświecić szalbierstwa, za pomocą których cadyk tumaniał lud.

Sztuka jest w ogóle zajmującą i urozmaiconą, bo odzwierciedla bardzo dobrze życie i poglądy świata żydowskiego i przedstawia dużo typów ciekawych, które nie raz na widowni życia można zauważyć. Język dobry, nie naszpikowany żargonem, stanowi także zaletę utworu.

Odtworzenie tej sztuki poprawiło opinię trupy p. Romanowicza. Przyjechały nowe siły, które przedstawiły się w ogóle sympatycznie i dobrze usposobiły publiczność. — Nie będziemy szczegółowo pisać o pojedynczych artystach, wymienimy tylko tych, którzy wybitnie się zaznaczyli, chociaż w ogóle gra w całości wypadła zadawalniająco.

Z artystów nowych poznaliśmy p. Sobolewską, która rolę Perli odtworzyła z wdziękiem, z uczuciem naturalnym i dobrym rozumieniem. P. Oskar był bardzo dobrym cadykiem; już w zewnętrznej charakterystyce znał znajomość rzeczy. Cadyk taki poważny z głębokim spojrzaniem w oczach mógł podbijać fanatyzm tłum. Zasluguje również na wymienienie p. Romanowicz w roli Mottela (Schadchen), p. Szczepkowska, bardzo dobra Szarlota — Zanetta i p. Bogór, który z przejęciem i zapalem odtworzył rolę Gabriela, niezłym p. Frejdlieh w roli ubożego hasyda Noacha i p. Stokowski w roli Altera. Inni wykonawcy nie dosięgli średniej miary.

W niedzielę odegrano „Popychadło” Sztukiewicza. Autor przedstawia historię młodej kobiety o wyższych aspiracjach, której dusza wiednie w piąckiej atmosferze sfery rzemieślniczej. Utwór ma w sobie dużo pierwiastków dramatycznych. Autor jednak nie wyszukał tego tematu należycie, obrawszy fałszywy punkt wyjścia dla swojej bohaterki. Sympatyczniejszą znacznie jest np. „Seigana” J. Roszyńskiego, gdyż występuje do walki o byt samodzielnie; przeciwie „Popychadło” zawdzięcza opuszczenie swych pijaków krewnych — jedynie tylko opiece szlachetnego studenta Żarowskiego.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na stosunek Żarowskiego do Marji, stosunek ten dla wielu pozostanie niezrozumiałym, tembardziej, że autor wyposażał swego bohatera w wiele rysów ujemnych (z początku niedołąga czy próżniak, płaszcący się przed swym opiekunem p. Żołcińskim, w dalszym ciągu karjerowicz, wdzierający się na pokoje hrabiny). Wskutek tego traci na wyrazistości i druga postać dramatu — Eugeniusz baron Zdobychowski, który usiłuje bohaterkę sprowadzić z drogi enoty. Pomimo jednak pewnych braków sztuka podbija słuchacza mnóstwem scen, zaobserwowanych i wziętych bezpośrednio z życia. — Wykonanie „Popychadła” zadawało słuchaczów dobrym zespołem; sceny zbiorowe wszystkie niemal, oddane były dobrze, z należytym uwzględnieniem realistycznego nastroju sztuki.

Z wykonawców pojedynczych podnieść należy przede wszystkim grę p. Sobolewskiej (Marja), wyróżniającą się dodatnio brakiem przesady i uczuciem. Artystycznie miarkowanym humorem okraślił swą grę p. Frejdlieh (Jan, ojciec Marji). Zasluguje na wzmiankę dosyć staranna gra pp. Bogóra (Ignacy) i Romanowicza (Żołciński).

Z wypadków. Ileż to kronika notuje wypadków, spowodowanych pozostawianiem dzieci bez dozoru właściwego? Tysiące, a drugie tysiące pozostają w ukryciu przed publicznością. Mamy znowu do zaznaczenia nowy wypadek. W sądu dzień rodzice pozostawili chorego 14-miesięcznego Nachmana Jagodę na opiece 8-letniej dziewczynki. Przez omyłkę, mała opiekunka zamiast koniak wlała choremu w usta kwasu karbolowego, który stał obok przy innych lekach.

Dziecko wkrótce zmarło.

Sprzedaż nieruchomości. Jedną z większych nieruchomości miejskich, dom przy ul. Tumskiej, wraz z łazienkami parowymi, dotychczasową własność inż. Pętkowskiego, nabył w tych dniach p. Dobrowolski, właściciel sklepu masarskiego.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów i uczennic biednych złożyli: Dr. Perkal 2 rb., Szyling 1 rb., dr. Kunig 2 rb., A. Wunderlich 2 rb., Woldenberg 1 rb., Wolfson 3 rb., Buki 1 rb., Flatau 2 rb., Sachs 2 rb., Hellin 50 kop., Askanas 1. Razem 19 rb. 50 kop.

Towarzystwo kolarzy płockich w dniu otwarcia swego toru 10 rb.

Za pośrednictwem p. A. Gościńskiego: A. Gościński 60 kop., J. P. 50 kop., X. Z. 10 kop., N. J. G. 1 rb., A. W. 1 rb., A. Pilitowski 3 rb., Ig. Gr. 1 rb., Majewski 1 rb., Z. Żochowski 50 kop., B. Chądzyński 50 kop., R. Szymański 30 kop., T. Wunderlich 1 rb., G. Kühn 2 rb., T. WańIEWSKI 1 rb., A. S. 50 kop., J. M. 50 kop., Goldflus 1 rb., rejent Alfred Cybulski 5 r., rejent Zborowski 3 rb., N. N. 1 rb., Plocer 50 kop., Razem 25 rb. Zebrane przez p. Jarockiego: R. J. 1 rb., Mraze 1 rb., L. Katkiewicz 40 kop., Z. F. 1 rb., H. L. M. 50 kop., B. A. M. 70 kop., A. M. 50 kop., P. L. 10 kop., H. Ch. 20 kop., W. D. 20 kop., Kaźm. Lewandowski 20 kop., N. N. 10 kop., J. Z. 10 kop., K. R. 40 kop., J. R. 50 kop., J. B. 50 kop., J. St. 1 rb., J. P. 50 kop., T. S. 20 kop., Letowitówna 20 kop., Tomasz M. 50 kop., K. P. 50 kop., S. P. 35 kop., M. R. 54 kop., M. L. 25 kop., Tyński 20 kop., Razem 11 rb. 94 kop.

Zebrane przez p. X.: Wacł. Żochowski 1 rb., Ks. X. X. 1 rb., Ks. A. P. 50 kop., Ks. F. K. 1 rb., W. Baliński 3 rb., W. Wiśniewski 50 kop., Sikorski 1 rb., W. Pogroziński 1 rb., W. L. Dzierżanowski 50 kop., Izidor W. 2 rb., Razem 11 rb. 50 kop.

J. N. 10 rb.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Marci B. D. 4 rb.

Zebrane przez p. J. P.: J. P. 5 rb., J. N. 3 rb., J. R. 1 rb., E. V. 1 rb., dr. J. Ch. 1 rb., L. 5 rb., A. P. 3 rb., N. N. 2 rb., W. P. 5 r., Razem 26 rb.

Do numeru dzisiejszego dołączamy „Kwestionariusz prowincjonalny”

Ł O M Ż A.

Tow. rolnicze. (Ciąg dalszy).

P. Rzetkowski komunikuje, że następna seria doświadczeń (z odmianami pszenicy i nawozowych) jest w pełnym biegu. Członek delegacji p. J. Lutosławski zachęca zebranych do ścisłego uwzględnienia ostatniego cyrkularza delegacji rolniej: ma on na celu zebranie jaknajobitszego materiału statystycznego o charakterze typowych gruntów naszej prowincji, o ich rozległości i rozmieszczeniu geograficznym, o dokonanych dotychczas w naszych okolicach doświadczeniach (nie tylko nad uprawą roli i roślin, lecz także żywieniem i hodowlą inwentarza); na zasadzie tego materiału delegacja będzie w możności dać odpowiedzi na trzy kardynalne dla niej pytania:

1) Czy jest właściwym, aby na całej przestrzeni naszej prowincji, wykonywano doświadczenia jednego typu? 2) Jakie doświadczenia w danej okolicy są najpilniejsze? 3) W jakiej miejscowości danej okolicy należy założyć pole doświadczeń?

Dalej zaznaczył mówca, że delegacja w uznaniu potrzeby mapy geologicznej gubernji, dla której podstawy nie znajduje w żadnej z istniejących map geologicznych Król. Polskiego, zamierza, niezależnie od materiału, jakiego może dostarczyć rzeczywisty cyrkularz, materiału na razie bardzo po-

żądanego, lecz pozbawionego głębszej wartości naukowej, przystąpić do systematycznych badań w tym przedmiocie przy pomocy dobrego specjalisty. — Jest to praca obliczona na wiele lat, lecz w fazie rozwoju, w którą obecnie rolnictwo wchodzi, tej doniosłości, iż dłużej zwlekać z rozpoczęciem jej nie należy. Wreszcie dla uzupełnienia sprawozdania z czynności delegacji rolniej, p. Lutosławski powiadomił zebranych o formie, w jakiej delegacja zamierza prowadzić swe prace z zakresu statystyki agrarnej; prace dotyczyć będą przeobrażeń danych fizjograficznych i delegacja przyjął w tym względzie zasady, opracowane przez Franciszka Czarnomskiego dla sekcji rolniczej komisji fizjograficznej krakowskiej Akademii umiejętności. Na razie nim metoda, dla naszych warunków właściwa w szczegółach wypracowana zostanie, delegacja postawiła sobie, jako jedno z zadań mniej lub więcej pilnych — zachęcenie ogółu do spostrzeżeń meteorologicznych w szczególności zbadanie wpływu rzeki Narwi na ilość opadów atmosferycznych, wpływu, wskutek którego północna część gubernji, jakoby miała bardzo się różnić od południowej. W tym celu w 6-u odpowiednich miejscowościach zostaną wkrótce ustanowione pluwiometry Hoffmana, które delegacja już sprowadziła.

W końcu rozpraw nad sprawozdaniem delegacji rolniej, przewodniczący udzielił głosu zebrani inżynierowi p. Marjanowi Lutosławskiemu z Warszawy, który proponował T-stwu zajęcie się zbadaniem czystości i charakteru wyładowań elektrycznych atmosfery, wszędzie od pewnego czasu wyrządzających coraz to większe szkody mieszkającym wsi, p. L. ofiarował się napisać dla użytku członków T-stwa broszurkę w tym przedmiocie, mało dotychczas znaną w szerszym kołom, a badanym specjalnie przez mówcę. Zebranie na wniosek p. Rzetkowskiego zawotowało kredyt w sumie 40 rb. na wydanie broszurki p. Lutosławskiego, byle objętość jej nie przekroczyła 1 arkusza druku, oraz cyrkularza odpowiedniego. Na wniosek p. Stefana Woyczyńskiego całą sprawę przekazano delegacji rolniej.

Delegacja hodowlana zakomunikowała, iż w swoich pracach przyjęła przewodnictwo podobnej delegacji przy warszawskiej sekcji rolniej istniejącej. Na razie zaopatrzyła T-stwo w trzy ogiery z Janowa, przyznane T-stwu za jej staraniem; obecnie zaś przystąpiła do rozprzedaży udziałów dla zyskania środków potrzebnych na zakup 2-eh ogierów celem powiększenia liczby stacji rozplodowych w gubernji. Delegacja przewiduje zebranie funduszu w wysokości 2000 rubli. W ożywionych rozprawach nad wykonaniem tego projektu, przede wszystkim nad źródłem, z którego należyliby skorzystać, wybró koni, zebranie zgodziło się na jeden punkt zasadniczy, aby mianowicie nie szukać ogierów za granicą, gdyż na to środki T-stwa są za szczupłe, lecz jedynie w kraju, gdzie przy dobrej woli można także znaleźć materiał rozplodowy wcale dobry.

(Dok. nast.)

Przedstawienie amatorskie. W dniu 4 października grono młodzieży, poraz pierwszy próbującą swych sił na scenie, urządziło na dochód miejscowego Tow. dobroczynności, przedstawienie amatorskie.

Odegrano: „Schadzkę” — Przybylskiego, „Kiedyz obiad?” — Sarnowskiego i „Fałszywe blaski” — Mellerowej. Wybór tej ostatniej komedji nie był zbyt szczęśliwy, zawiera ona bowiem trudności, z którymi nielato walczyć nawet wytrawnym amatorom. Nie też dziwnego, że wykonawcy głównych ról w tej sztuce nie stanęli na wysokości zadania; natomiast rolę drugorzędne: Janowej (p. H. Janowska) i Filipa (p. B. Pia-secki), wykonane były bez zarzutu. — Na wyróżnienie zasłużyli również pp. Roman Bielicki w roli gajowego w „Schadzce” i W. Bonarowski w roli Lickiego w „Kiedyz obiad”, obaj zdradzają dużo temperamentu scenicznego. Reszta wykonawców. (około 20 osób) sumiennie wywiązała się ze swych obowiązków, a wszystkim na pochwałę zasługują, że przedstawienie wbrew tradycji teatrów amatorskich, zaczęło się w porę i w porę skończyło, nie wyczerpując cierpliwości widzów nieskończonymi antraktami. Publiczność zebrana się dość licznie i była widocznie zadowolona, ponieważ darzyła wykonawców po każdej sztuce rzeszami oklaskami. W międzyaktach przegrywała z właściwą sobie werwą orkiestra „Lutni” pod umiejętną batutą p. Lewandowskiego. Dochód brutto wyniósł około 160

rubli, byłoby więcej, gdyby... kilka zamożniejszych rodzin w mieście nie świeciło było swą nieobecnością.

Jako dodatnią nowość podnieść należy, że afisze, zapowiadające to przedstawienie, po raz pierwszy ozdobione były gustowną winieta, wzorowaną na odnosnych plakatach T-stwa osad rolnych w Warszawie (symboliczna postać niewieścia, tuląca pod faldami płaszcz dwie sieroty).

Zyczymy młodym amatorom powodzenia w dalszej pracy, opromienionej równie szlachetnymi celami.

Kółko przedstawień amatorskich. W ostatnich czasach powstał u nas zamiar zjednoczenia wszystkich sił amatorskich w jedno kółko w celu dawania od czasu do czasu przedstawień amatorskich. Zamiar taki zasługuje na uznanie i poparcie, pomijając już to, że na takim zjednoczeniu zyskają coś i sztuka i instytucje dobroczynne, przyczyni się ono chociaż w części do zjednoczenia towarzystwa, dzielącego się obecnie na dwa obozy. Wprawdzie koterje i stronnictwa istnieją we wszystkich naszych miastach i miasteczkach, lecz u nas rozdział pomiędzy nieliczną inteligencją jest głęboki, co daje się we znaki naszemu życiu społeczno-towarzyskiemu.

Na wpis dla uczniów niezamożnych.

W sobotę 13 października odbędzie się wieczór tańczący, z którego dochód przeznaczony zostanie na wpisy dla uczniów niezamożnych. W tym celu organizuje się przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną: „W poczekalni doktora”, „Było to pod Wagram”, „Wśród lasu”.

Loterja fantowa, która odbyła się w d. 31 września, na rzecz szpitala św. Ducha, została znowu powtórzoną w niedzielę zeszłą, a to z powodu, że w pierwszym terminie, nie wszystkie bilety zostały rozkupione i prawie połowa fantów została nie rozlosowana. — Pierwszej niedzieli dochód brutto wynosił około 1100 rb., czysty zysk nie jest dotąd obliczony.

Jeżeli tak pętna dla szerokiej sfery zabawa, jaką jest każda loterja, nie udaje się w Łomży, już to samo dowodzi, że miasto jest niezamożne. Bardzo nieliczna stosunkowo inteligencja, pomimo najszerszej chęci nie jest w stanie jednocześnie dostarczać fantów i następnie rozkupić losy. Ta klasa najmniej zamożna, rzemieślnicy i służba, których najwięcej spotyka się pomiędzy grającymi nie są w stanie zapewnić powodzenia kasowego. Urzędnicy, źle uposażeni, odmawiają sobie wszelkich tego rodzaju przyjemności, a żydzi nie popierają naszych zabaw z celem filantropijnym.

Dla dzieci urządzało kosze szczęścia, które cieszyły się zupełnym powodzeniem.

Urządzenie loterii zawdzięczać należy p. Jerzemu Majewskiemu, kuratorowi szpitala, który z energią i wielką troskliwością krzątał się około spraw naszego niezamożnego szpitala.

Z mianowań. Były starszy kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym łomżyńskim p. Leon Korolec został zatwierdzony na poczet pomocników adwokatów przysięgłych warszawskiej izby sądowej z miejscem stałego zamieszkania w Łomży.

Z wypadków. Pan S., oficer dragonów, bawił się w ogrodzie przy swym mieszkaniu (ul. Zamiejska) strzelaniem z małej armatki. Zabawę tę omal nie przypłacił życiem. Za duży nabój prochu bezdymnego rozerwał na drobne cząstki działo, przyczem p. S. został raniony w nogę. A zabawa ta mogła się gorzej dlań skończyć.

Niektórzy mieszkańcy tutejsi znani są ze swych upodobań niezbyt przyjemnych dla reszty otoczenia. — Ktoś np. lubi w czasie nocy księżycowej strzelać z rewolweru do tarczy, przerywając w ten sposób smaczny sen mieszkańcom, którzy w dzień ogromnie pracowali. O ile to jest przyjemnem dla bawiącego się, o tyle przykre dla otaczających.

Z naszych okolic.

Zuzel (pow. ostrowski). W m. wrześniu spadło deszczu przez 11 dni 18,1 m. m., mniej od zeszłorocznego t. m. o 68,8. Maximum 4,6 (10—IX). Oglądaliśmy szron przez pięć poranków, a nawet odrobinkę krupy spadło 3-go września. Wszystko to jakkolwiek znamionowało cechy jesienne: nie osłabiło milego wspomnienia, wskutek ciepła, które trwało cały miesiąc; największe jednak ciepło w cieniu o g. 1-ej p. p. (28,7 podług Celsjusa) było 22 września.

To tylko niedobrze, że wilgoci spadło b. mało, co na zasiewy wpłynęło ujemnie.

Kopanie kartofli odbywa się na całej linii ogólnie zadowolnieni są z tegorocznego urodzaju ziemniaków, noszących tu różne nazwy, a stanowiących dla wielu główny artykuł spożywczy.

Ciechanów. W dniu 30 września odbyło się w tutejszym kościele farnym poświęcenie nowej posadzki. Dawniejsza stara drewniana podłoga zamieniona została obecnie na betonową. Kosztorys robót wynosi 2,500 rb., a suma ta została pokryta zaledwie w trzeciej części, lecz jest nadzieja, że ofiarność pokryje i resztę.

Pomiędzy miastem a stacją kolei jest tu ładna alejka na przestrzeni dwuwiorstowej. Ruch w tej stronie jest zawsze spory; idą na pociąg, wracają ze stacji. Wreszcie ciechanowianie lubią się tu przechadzać. Dobrzeby było, gdyby ustawiono chociaż kilka latarni, któreby choć trochę rozpraszały ciemności tu panujące, jeżeli liściwa luna nie przyswieca nam drogi. Na postawienie latarni, mogłyby się złożyć miasto i zarząd kolei.

Rypin. Z powodu świąt żydowskich, jarmark w dniu 2 października nie udał się. Do godziny 2-ej po południu, t. j. do tej, w którym udział przyjmowali żydzi, ruch był jaki taki, ale po tej godzinie handel zwinięto i porożędzono się. Pozostali tylko ci, którzy chcieli użyć sobie w mieście.

We wsi Gizinu w d. 30 września formal dworski wyprawiał wesele swej córki. W czasie uczty weselnej goście częstowani byli herbata, po użyciu której wszyscy poczuili się chorymi. Wkrótce podłoga pokryła się jęczącymi i wijącymi się w bolesciach. Objawy wyraźnie wskazywały otrucie. Dzięki rychłej pomocy wypadku żadnego nie było. Wkrótce zapewne władza policyjno-lekarska wykaże, co było powodem zatrucia i postara się wysledzić winnych.

Droga zwyczajna od Ostrowitego w stronę Zbojna ma być zamieniona na bruk lub szose. — Takie zamiar, czy dojdzie do skutku nie wiemy. Cukrownia w Ostrowitem nie przedź rozpoczęła kampanję jak w grudniu. Buraki jednakże już przyniue.

Labeł.

Do mapy archeologicznej. Wieś Starorypin, położona w pobliżu Rypina należy do ciekawych w tych okolicach pod względem archeologicznym. Na „górach” prawdopodobnie były tu ongi siedziby ludzkie, o czem świadczą skorupy naczyń i urn, często tu znajdujących. W tem miejscu było prawdopodobnie miasto i stał zamek Chłopczy biegnący po górach znajdują żelazne strzały od luków, których parę udało mi się nabyć.

S. p. Fr. Tarczyński, któremu ofiarowałem takie strzały i kilka skorup zachęcał mnie gorąco do gruntownego przejrzenia gór, czego jednakże sam skutecznie nie mogę. — Ale podaję wiadomość do szerszego ogółu.

Z parafii Borzewo (pow. plocki) piszą do nas: „Dla parafii, w jej mało urozmaiconem życiu, a zwłaszcza dla naszej ubożuchnej parafii, fakt sprowadzenia nowych organów do kościoła jest faktem doniosłym w życiu parafian. A właśnie niedawno, zagrały nam pięknie nowe organy, sprowadzone na miejsce starych wielce już lichych. Organy kosztowały 800 rb., część tej sumy złożyli parafianie, część zaś pokrył procent od funduszu parafialnego, złożonego w banku państwa.

Sprowadzeniem nowych organów, zajął się proboszcz miejscowy, który w dalszym ciągu krząta się o doprowadzenie kościoła naszego do porządku. Mam nadzieję poprawić dach, ogrodzić cmentarz i t. d.

Zaznaczyć należy, że i kompanja plocka, która zwykle u nas dwa razy podczas wędrowki do Skepego nocuje, przyczyniła się swą ofiarą 100-rublową do pokrycia należności za organy nowe.

Adamczyk, czł. doz. kość.

Ogrodnictwo w szkołach. Nauczyciele niektórych szkół początkowych pozakładali niewielkie ogrody owocowe i warzywne, w celu zaznajomienia praktycznego uczniów z ogrodnictwem. Na uwagę zasługują wzorowo urządzone ogrody szkolne w następujących miejscowościach gub. łomżyńskiej: w Goworowie. Woznawsi, Kowalewie, Gąsowie i Wiźnie. — W Goworowie założono ogródek szkolny już w r. 1889.

Rajgród. Zarząd straży ogniowej ochotniczej zatwierdzony został w następującej komplecie: prezydujący zarządu — proboszcz ks. Henryk Tyszkowski; członkowie zarządu:

właściciel apteki w Rajgrodzie — Czesław Strzelecki, oraz wolno-praktykujący lekarz Szymon Peltyn; ich kandydaci: wikariusz nadetatowy ks. Józef Gałęcki i nauczyciel Franciszek Urbajtys; naczelnik ochotników sędzia gminny Bolesław Hanusowski, jego pomocnik — Ignacy Świątkowski; członkowie komisji rewizyjnej — Aleksander Nawrocki, Andrzej Moczulewski i Fajwel Wilamowski; ich kandydaci: Wincenty Sobolewski, Julian Rydzewski i Antoni Mościcki; zarządzający majątkiem towarzystwa Jan Podbielski.

Pobór wojskowy w powiatu przasnyskim rozpoczął się w m. Przasnyszu w dniu 28 października r. b.

Siewy ozimin odbyły się w ogóle przy warunkach sprzyjających, chociaż na ziemiach lekkich odczuwać się daje duży brak wilgoci. Na takich ziemiach oziminy są podobno warte i wiotkie, niedosć silne, ale w okolicach Plocka siewy tegoroczne wyglądają bardzo dobrze i rok przyszy zapaowiada się obiecująco. — Ruń zielona i gęsta dobrze się ujmie przed zimą, jeżeli czas, jaki mamy obecnie, potrwa jeszcze dłużej. Co się jeszcze stać może, nie wiadomo, lecz w każdym razie nawet nie sprzyjające warunki, już nie mogą tak źle oddziaływać na oziminy silne, z którymi rolnicy w tym roku niezwykle wcześnie się uprzątnęli.

Pobór wojskowy. Liczba osób, należących do spisu wojskowego wynosi w gub. warszawskiej — 12,237, z których wybrać należy — 4,451. Z tej liczby ogólnej, spis wojskowy w pow. pultuskim obejmuje 914 osób, rekrutów 333; w pow. płońskim zapisanych 727, rekrutów 264.

Z ochrony leśnej. Plocki komitet ochrony leśnej na ostatnich posiedzeniach, na mocy 805 art. ust. leśnej postanowił: wobec wyczerpania zapasów drzewa i braku rękopmi przywrócenia do dawnego stanu wyrąbanych przestrzeni, uznać za dewastacyjny i powstrzymać wyrąb lasu w następujących majątkach leśnych:

1) w dobrach Trzcianka gminy Chalin pow. lipnoskiego; 2) we wsi Czerwińskie gm. Baranowo w pow. przasnyskim (w 3-ch uczęstkach); 3) we wsi Żmijewo-Gaje gm. Stupsk w pow. mławskim; 4) we wsi Szydłowo gm. Dębsk w tymże powiecie; 5) we wsi Cierpięta gm. Baranowo w pow. przasnyskim (w jednym ucz. leśn.); 6) we wsi Żmijewo-Paki gm. Stupsk w pow. mławskim; 7) we wsi Stajęczyn g. Ossówka pow. lipnoskiego; 8) we wsi Budziska gm. Młock pow. ciechanowskiego; 9) we wsi Łuszewo gm. Młock pow. ciechanowskiego (w czterech uczęstkach); 10) we wsi Wisniewo gm. Kosiny pow. mławskiego; 11) we wsi Działy gm. Młock pow. ciechanowskiego.

Pożar. W ubiegłą niedzielę, podczas gdy ludzie byli w kościele Wyszogrodzie, wyniki pożar we wsi Rembowo o dwie wiorsty od Wyszogroda położonej. Silny wiatr rozszerzył płomienie gwałtownie, tak że pastwą ognia padło 13 domów mieszkalnych, stodoła i inne zabudowania gospodarskie, wraz z całym zbiorem.

W ogniu snalazło śmierć w płomieniach dwoje dzieci, spaliło się również kilka sztuk bydła. Gdyby nie energiczna pomoc straży fabrycznej z Małej-Wsi, spłonęłaby cała wieś gęsto zabudowana.

Z pożarów. W dniu 6 b. m. na polu w Chojnowie w pow. przasnyskim od iskry z lokomobili spaliły się w polu stodołka z kwiatem czerwonej koniczyzny nasiennej i młocarnia. Straty wynoszą 3,000 rb.

Wezwanie spadkobierców. Sędzia pokoju II okręgu w Plocku wzywa w terminie 6-o miesięcznym spadkobierców dymisjonowanego podpułkownika Jerzego Mołostowa, właściciela kapitału złożonego w oddziale plockim banku państwa.

Notariusze kancelarii hipotecznej przy plockim sądzie okręgowym ogłaszają dochodzenie spadkowe: w terminie 4 stycznia 1901 r. po zmarłej Marjannie Ulatowskiej, wierzycielce sumy zabezpieczonej na dobrach Turza-Mała lit. C. D. w p. mławskim; w terminie 5 stycznia 1901 r. po zmarłych: Józefie z Krajewskich Wilezoch, wierzycielce sumy, ulokowanej na dobrach Konotopie-Smolarnia i Strzegowo w pow. mławskim; Ludwiku Komeckim, wierzycielu sum, zabezpieczonych na dobrach Sadłowo, w pow. rypińskim.

— Notariusze kancelarii hipotecznej przy łomżyńskim sądzie okręgowym wzywają w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Jana i Eleonory małż. Niemira, współwłaścicieli dóbr Łaski lit. A, C, D w pow. ostrołęckim;

ks. Stanisława Wojno i Florentyny z Wojnow Dąbrowskiej współwłaścicieli dóbr Stawierzy-Podlesne lit. A w pow. mazowieckim; Wiktorji z Borowskich Kuleszy, wierzycielki sumy, ulokowanej na dobrach Wnory-Wandy lit. B i F: Matysa Szeniaka, wierzyciela sumy, zabezpieczonej na dobr. Mężenin i Rutki; Konstantego Dąbrowskiego współwłaściciela dóbr Rutki lit. B w pow. łomżyńskim; Ignacego-Ferdynanda i Franciszki małżonków Lutostańskich, współwłaścicieli dóbr Jemielite-Kolby D w pow. łomżyńskim.

Epizootja. W m. sierpniu st. st. według danych urzędowych przebieg epizootji w g. plockiej był następujący: na nosaciznę zabito ogółem — 11 koni, na zolzy zachorowało ogółem 155 koni, na karbunkul zabito 8 szt. bydła rogatego, na wściekliznę padł 1 koń; na zarazę świńską zachorowało 44 świń, padło 26 sztuk, zabito 5, na czerwonkę zachorowała 1 świnia, na zapalenie płuc chorowało 38 sztuk bydła rogatego.

Pobór do wojska. Na mocy rozporządzenia plockiej komisji wojskowej gubernjalnej, zgodnie z rozkazem senatu rządzącego, pobór tegoroczny do wojska określono cyfrą 1,664 rekrutów. Liczba ta wybrana zostanie z ogólnej ilości wezwanych w gubernji 4,554 osób.

Na powiaty poszczególne przypadają następujące cyfry: w pow. plockim liczbą należących do spisu 799 osób, z tych do wojska wybrać należy 292; w pow. lipnoskim liczbą wezwanych 745, wybranych 272; w pow. rypińskim wezwanych 597, wybranych 218; w p. mławskim wezwanych 756, wybranych 277; w pow. sierpskim wezwanych 589, wybranych 215; w pow. przasnyskim wezwanych 479, wybranych 175; w pow. ciechanowskim wezwanych 589, wybranych 215 osób.

Z WARSZAWY.

Wystawa owoców odbywała się w Warszawie w ciągu trzech dni pomiędzy 5—7 października. Na wystawie przyjmowały udział ogrody i sady z naszych okolic. Wszyscy też zostali nagrodzeni.

Z Plocka wziął udział p. Lilienthal, który otrzymał medal srebrny mały za dobór jabłek i gruszek.

Z okolic. Pani Marja Karczewska z Janikowa pod Zakrocymiem otrzymała medal brązowy za najlepszą kolekcję gruszek i jabłek dobrze określonych. Pani Teresa Czarnowska z Kroczewa medal srebrny wielki za największą kolekcję doboru owoców. Ogrodnik K. Mianowski w Kroczewie otrzymał dyplom uznania za swą pracę umietyną.

Hr. Komarowa z Pietkowa otrzymała medal złoty za ananasy.

P. Glinka z Suska otrzymał medal srebrny mały za doboru jabłek i gruszek. P. Konstanty Długoborski z Długoborza pod Zambrowem otrzymał dwa listy pochwalne za owoce zebrane w danej okolicy i w dziale konkursów dotyczących przetworów owocowych, prócz tego narzędzie ogrodnicze wartości 15 rb. za dobór owoców z sadu włociańskiego.

W ogóle gub. plocka i łomżyńska przysięły bardzo mały udział w wystawie, a przecież ogrody w Wyszogrodzkiem, Rypińskim śmiały mogłyby ubiegać się o nagrody, bo znane są ogólnie w kraju jako ogrody, w których hodowała owoców jest umiejętnie prowadzona.

Studnie wiejskie. W Tow higienicznem, w wydziale higieny ludowej inż. Szrajber przedstawił projekt mrowanej studni wiejskiej. Kosztorys wzorowej takiej studni wynosi 600 rb., co w ogóle przekracza budżet wydatków, na cel taki przeznaczanych. Autor podał wskazówki, dotyczące rozmiarów, głębokości, środków bezpieczeństwa, zalecając jednocześnie urządzenie poidel dla inwentarza w pewnej odległości od studni. Studnia każda powinna być dokładnie czyszczona raz na rok, a woda badana chemicznie. Nie przeko zapewne zobaczymy takie studnie po wsiach.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Nauczycielki początkowe, na mocy prawa ogłoszonego w № 107 Zb. pr. mogą być nauczycielkami klas przygotowawczych gimnazjów i progimnazjów żeńskich z prawami służbowymi.

Z monopolu. W roku przyszłym podwyższone zostaną pensje osobom, sprzedającym trunki w sklepach monopolowych, w stosunku do wysokości obrotów danego sklepu.

Departament dochodów niestających ministerjum skarbu postanowił według pism petersburskich, udzielać włościanom pożyczek na budowę i urządzenie sklepów monopolowych, wszędzie gdzie zajdzie tego potrzeba.

Restauracje trzeciorzędne. W sferach odpowiednich, jak donoszą pisma petersburskie, powstał projekt zamykania restauracji trzeciorzędnych po miastach w każdą niedzielę i święto przez cały dzień.

Bank włościański od początku swej działalności pomógł do rozparcelowania 643 majątków w Królestwie, to jest blisko 7% ogólnej ilości folwarków w kraju.

Rozwój banku wpłynął na zmniejszenie rozmiarów operacji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz na uszczuplenie liczby członków T-stwa.

Liczba stowarzyszonych Tow. kredytowego ziemskiego wynosi obecnie 9,640 osób.

Biblioteki więzienne. Ministerjum sprawiedliwości zamierza, jak donoszą pisma petersburskie, wprowadzić do wszystkich więzień czytania zbiorowe dla aresztantów, oraz przy każdym więzieniu założyć bibliotekę.

Nowe książki i wydawnictwa.

„O wychowaniu,” napisał dr. Wincenty Lutosławski.

(Dokończenie).

IV. To, co autor wnosi na podstawie powyższych danych, — to co najmocniej poruszyło przeciw niemu tłumy wszelkich odcieni prowadzących galicyjskich, brzmi dla nieprzygotowanych uszu bardzo fantastycznie i jest właśnie owym promieniem światła, budzącym śmiertelną trwogę między nocnym paktwem. A jednak, gdyby to z języka filozofii przetłumaczyć na mowę niezwykłych śmiertelników, postylizowalibyśmy następujące nietak zwów dziwne i niemożliwe rzeczy: Sprawa moralnego odrodzenia Polaków zupełnie przepadła jeszcze nie jest: upadliśmy duchowo bardzo, zapomnieliśmy o idealnych drogach i celach,

wyznaczonych nam przez Opatrzność. — Dziejemy, wydierając sobie oczy w codziennej walce o byt. Nasza kultura cofa się zdaje. Życie towarzyskie jest banalne i płytkie.

Ale krew płynie w nas ta sama, co przed wiekami. Przez odpowiednie reformy odrodzić się możemy, a reformy te zacząć należy od towarzyskiego właśnie życia i przede wszystkim, pośród młodzieży.

Wierzę: zamiast się zjeżdżać dla plotek, gry w karty, flirtu, rozpraw o strojach — zbierajmy się by „rozmawiać o faktach historycznych, arcydziełach sztuki, literatury, kwestjach moralnych, społecznych, lub wypadkach społecznych, interesujących opinie.”

Wykluczmy ze stosunków wzajemnych ciągłe czytanie plotki na znieprawienie się wzajemne, które się flirtem nazywa, — kochając wszystkich bez wyjątku, jak braci i siostry, większą szansę mieć będziemy do brania sobie uczciwych mężów i małżonek. Wprowadźmy też same braterskie uczucia do walk ideowych i dysput wzajemnych, niech nam o cel chodzi, o oświecenie brata, a nie o topienie się i spychanie wzajemne. Nie oddzielajmy się murem chińskim od ciemniejszych od nas, lecz starajmy się podnieść ich tak wysoko, by byli nam równi.

Jak widzicie szan. czytelnicy niema dotąd ani z czego drwić, ani oco kamienować.

Na nieszczęście, pisząc ostatnie stronicę swego dzieła, profesor zanadto rachował na moralne przygotowanie słuchaczy, zapomniał, a może umyślnie ignorował prądy materializmu, nurtujące od lat kilkudziesięciu nasze społeczeństwo, i... zażądał utworzenia gmin, bodaj takich, jakie kiedyś chrześcijanie w katakumbach tworzyli, a dobił siebie w oczach praktycznej zgrai schyłkowców dziewiętnastego wieku, żądaniem czystości bezwzględnej i publicznej spowiedzi.

W Krakowie powstał larum.

Profesor zaczął propagować swe idee między młodzieżą, odwiedzał jej mieszkania, wprowadzał za miasto i urządzał odczyty w

miejscach pamiątkowych. — Przełamał tradycyjną solidarność ciała profesorskiego, które tworzyło rodzaj arystokracji wobec demokratycznej młodzieży. Sfery duchowne zaczęły patrzeć na profesora, jak na odstępcę, znalezione, że poglądy jego nie godzą się z filozofią katolicką. Konserwatywni Stańczycy poculi pod sobą chwianie się gruntu, podminowanego nowymi prądami. Socjaliści odgadli w nim wroga, tem strasznijszego, że walczył wytrącając im z ręki broń. Zapamiętali dotąd przeciwnicy zwrócili się solidarnie przeciw profesorowi, bo zagroził wszystkim... wszystkim — prócz młodzieży.

Młodzież przyjęła z entuzjazmem nowy promień światła. Ze wszystkich kątów piwnicy, od Daszyńskiego, Stojanowskiego, Kozakiewicza, ze zwartego jak mur szeregu Stańczyków wyrwała się na kopce, by słuchać natchnionego słowa. — Nie przestraszyło jej wymaganie, dla nas filistrów tak śmieszne, czystości i spowiedzi. Nie wglądali w to, czy profesor czerpie swe maksymy z Tołstoja, Biernosa, lub Towiańskiego, w to, czy życie dawniejsze nowego wodza zgadzało się z dzisiejszym jego słowem. — Słowo to było wzniósłe, umiało zwać pleśń materializmu, ze starych enót, które młodzież niewygastami w sobie poczuła, słowo było gorące, odwołało się do serca, i, kto żył, a czuł się młodym, jak jeden mąż, przy profesorze stanął.

Od tej chwili upłynęły już tygodnie... i, poszły prądy od Krakowa po całym kraju.

Postępowa inteligencja i młodzież dawno już czuły ciężar gniotącego ich materializmu.

Przeżyty się hasła organicznej pracy, zamiast pomnożenia bogactwa narodowego, pomnożyły w nas jedynie sobkostwo i chęć osobistego użycia. Niby mówić, a w gruncie egoistyczna praca nie wystarczała już duchom jaśniejszym. A duchów tych był legion, i — na wezwanie odpowiedziały echem serdecznej dla profesora sympatii.

A reptilia? No, te kasały naturalnie. A że zasadniczo nie się przeciw idei profesora po-

wiedzieć nie da, więc kasały mleczkiem, walczą najstraszniejszą w społeczeństwach nie-dojrzałych bronią — jadem ironji. Zarzucają, że myśli profesora nie są nowe, że już ktoś wygłosił, tak jakby myśl wzniosła wiecznie piękna i młoda nie była. Nie wytrzymuje krytyki zarzut, że profesor przesadza: tylko entuzjaści porywają tłumy. Maślanka pięknych słówek, stosowanie wszystkiego do zmaterjalizowanych pojęć, oglądanie się na nasze zwierzęce popędy, może posłużyć za felieton do „Kurjera”, ale wyłomu w chińskim murze nie zrobi. — Idea gdy jest wielką musi być bezwzględna i do takiej tylko przyszłość należy. Zachęcać profesora do wytrwania nie potrzebujemy, znamy go i wiemy, że się wobec reptiliów nie cofnie. Jednak wobec tego, że usłyszy nie jeden głos zwątpienia i nagany, że sto kamieni rzucone mu będą pod nogi — niech wie, że z zapadłego mazowieckiego zakątka doszedł go głos serdecznego uznania.

S. W.

Odpowiedzi Redakcji.

P. B. A. Wiadomości tego rodzaju i w tak sprzyjającym tonie nie pomieszczaamy.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYJ:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, żuźle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kąjnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A .

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdziwe” i inne w gatunkach wyrobowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli
Wł. APFELBAUMA w Płocku.

HERCOGOWIŃSKIE
TYTUNIE i PAPIEROSY
Nadeszły do sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
ulica Kolegiatna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubinera** w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Osoby dobrego towarzystwa przyjeżdżające

do Warszawy

na dłużej, lub krócej znajdują mieszkanie z utrzymaniem u **BRONIKOWSKIEJ** Nowogrodzka 7.

Dozw. przez Urząd Lekarski.



Żądać wszędzie w blaszanej opakowaniu z podpisem **H. Lachs**,
Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych — poleca

ZARZĄD Lasów Garwolińskich
KAZIMIERZA HORDLIČKA,

Adres dla depeš, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Pilawa**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. siedlecka) **Jan Malicki**, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury w całym Królestwie.
Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy z kładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

DO SPRZEDANIA
w powiecie Lipnoskim

FOLWARK KAMIENICA

włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na własną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włókę bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

DO SPRZEDANIA

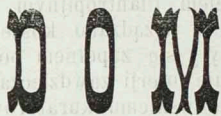
6 włók ornej ziemi

wolnej od serwitutów, z zasiewami, około 135 morg. żytem, w tem znaczna część nowiny, bliższa wiadomość na miejscu.
Działyń, pow. Lipnoski — st. p. Zbójno.

ZAWIADOMIENIE.

Nabywszy cukiernię w Płocku od p. H. Majewskiego, która będzie prowadzoną nadal pod firmą „**WŁODZIMIERZ**” jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności, i liczę na Jej poparcie.

„**WŁODZIMIERZ**”.



murowany, z placem i z budynkami jest do sprzedania w Płocku z powodu wyjazdu. Misjonarska № 12, wiadomość u właściciela.

FRANCUZKA

nie posiadająca języka polskiego, poszukuje lekcji (od godz. 11 do 12 rano).

Wiadomość w Redakcji.

Zarząd Tow. Akcyjnego

Cukrowni BOROWICZKI

podaje do wiadomości pp. akcjonariuszów, że wydawanie świadectw tymczasowych na akcje będzie odbywać się obecnie tylko w kantorze fabryki w Borowiczkach

FORTEPIAN

w dobrym stanie jest do sprzedania z powodu wyjazdu.

Wiadomość w sklepie Tabacznym

IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku.

Lokomobila

do sprzedania dwucylindrowa w dobrym stanie o sile 10 do 12 koni.

Wiadomości udzieli — **Kaliński** w MŁAWIE.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою Г.р. П.л.цк. 27 Сентября 1900 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.